

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . . . Mp. 40·—
Prenumerata kwartalna miejscowa bez odnoszenia do domu . . . . » 440·—
Prenumerata kwart. miejscowa z odnosz. do domu » 520·—
» » zamiejscowa . . . . » 520·—

Cena ogłoszeń: Za całą stronę Mp. 38 000·—; za pół str. Mp. 19,000·—; za jeden łam t. j. 1/3 str. Mp. 13.000·—. za 1/2 łamu Mk. 6.500·— za 1/3 łamu Mk. 4.500·— za 1 cm. Mk, 600. — Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“.

Konto czekowe Krak. Tow. Ośw. Lud. L. 141.734.

Nr. 32. Dnia 6 sierpnia 1922 r. Rok II.

Śpijcie już i odpoczywajcie?...!

W czasie, w którym trzebaby energicznie i z całym zapałem działać i pracować dla Chrystusa i Jego Kościoła, to wielu katolików pogrążonych jest w chorobliwym śnie i lekkomyślności religijnej. — Zaprawdę, nie wiadomo już, jakich należałoby użyć argumentów, ażeby ich nareszcie przebudzić i ażeby powstali z uśpienia i obojętności.

Może ocknęliby się, gdyby z ust samego Zbawiciela usłyszeli te pełne boleści i skargi słowa: „Śpijcie już i odpoczywajcie?!“...

— — — — — — — — —

A wyrzekł te słowa sam Pan Jezus do swoich Apostołów. I wtenczas to również potrzeba było, ażeby trzej najwierniejsi Apostołowie—Piotr, Jan i Jakób — czuwali, ażeby pocieszali Swego Mistrza, bo było to właśnie przed Jego męką, kiedy „dusza Jego była smutna aż do śmierci“, kiedy wielkie niebezpieczeństwo zagrażało Jego życiu, kiedy czyhali Nań nieprzyjaciele. — Ale gdzież tam! Apostołowie, jakby tego nie widzieli. Popadają w dziwną ospałość, chociaż trzykrotnie budzi ich Zbawiciel.

Lecz ta ospałość nie podobała się Panu Jezusowi. Mówi więc z surowym wyrzutem: „Śpijcie już i odpoczywajcie! Oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników“. (Mat. 26, 45.). Te stanowcze słowa otworzyły oczy Apostołom. Zrywają się, pojmują grożące niebezpieczeństwo, a jeden z nich Piotr z mieczem w ręku, staje w obronie swego ukochanego Mistrza.

Podobny obraz dziwnej obojętności i ospałości spostrzegamy dzisiaj pomiędzy katolikami. Potrzeba czuwać i pracować, a oni śpią!...

Kiedy nieprzyjaciele Boga rozwijają swoją gorączkową i piekielną robotę, kiedy szerzy się bezgraniczna demoralizacja i zepsucie obyczajów, kiedy wzrasta zastraszająca nienawiść jednych przeciwko drugim, kiedy na ziemiach polskich uwijają się płatni agitatorzy sekt protestanckich i schizmatyckiego „kościoła narodowego“, kiedy nawet niektórzy posłowie jawnie i zuchwale ogłosili swoje wystąpienie z Kościoła katolickiego, jednem słowem, kiedy sprawie katolickiej grożą liczne i wielkie niebezpieczeństwa, kiedy należałoby wytężyć wszystkie siły, ażeby odeprzeć zagrażające ciosy, kiedy trzebaby w każdej sprawie nadzwyczajnej zapobiegliwości i czujności, kiedy trzebaby tysiączne rzesze wiernych przestrzegać przed grożącem niebezpieczeństwem, kiedy trzeba organizować i młodzież i starszych, kiedy trzeba popierać materjalnie i moralnie prasę katolicką i t. d. i t. d., to oni — powiadam ci wygodni katolicy — śpią sobie w najlepsze!

Dziwią się nawet i gniewają na tego, kto im w tej drzemce przeszkadza. Oo! Śpijcie już i odpoczywajcie?!...

— — — — — — — — —

Ale oto przybliżyła się godzina, że i w Ojczyźnie naszej poważne niebezpieczeństwo grozi Chrystusowi i Jego świętemu Kościołowi!... Cóż z tych ciągłych i pięknych deklamacyj, że kraj nasz katolicki? Cóż z tego, że każdy powiada „ja katolik, ja katolik“, a nie postępuje według zasad katolickich w życiu, a nie broni sprawy katolickiej w gminie, w szkole, w społeczeństwie, w Sejmie i t. d.

Czas zatem najwyższy, ażeby otrząść się z tej gnuśnej ospałości! Dla nas katolików przybliżyła się godzina pracy, trudów i cierpień! — I duchowni i świeccy niech czuwają, niech działają, niech się jednoczą, niech się organizują, niech pracują dla Chrystusa i Jego św. Kościoła. Niech nie stoją z założonemi rękami!

Biada nam, gdybyśmy mieli usłyszeć ten gorzki wyrzut: „Śpijcie już i odpoczywajcie!“

Przez naszą senność sprawa katolicka poniosłaby niepowetowane szkody! jm.

Niedziela IX. po Świątkach.

Wykład modlitw mszalnych.

1. Uwaga wstępna. Powiedziano przy objaśnieniu poprzednich liturgji niedzielnych, że począwszy od siódmej niedzieli po Świętach Kościół Mszę św. przeplata takiemi naukami, modlitwami i śpiewami, które należycie opisują ducha wiary, a przeciwstawiają go zasadom świata i ciała. Dzisiaj, żeby nas ostrzedz przed duchem świata, Kościół we Mszy św. pokazuje nam zgubne skutki jego. A więc najpierw przypomina nam, jaki los spotkał naród wybrany za to, że naród ten pogrążył się w przepaść uczynków cielesnych. Opowiada o tem

2. **Epistoła** (Lekcja), wzięta z listu św. Pawła do Koryntczyków rozdz. X., w. 6—13. W tejże części tego listu Apostoł mówi o tem, jak to Pan Bóg wybrał sobie Izraela i chciał go prowadzić do Swoich miłosiernych przeznaczeń, ale Izrael temu wezwaniu nie odpowiedział dobrymi uczynkami, dlatego Pan Bóg nie mógł mieć w tym narodzie upodobania. Św. Paweł pisze o tem do świeżo ochrzczonych chrześcijan, żeby ich przykładem losu Izraela odstraszyć od grzechu, a zachęcić do dobrego. Pisze tedy Apostoł: „Bracia! Nie pożądajmy złego, jako oni (Izraelici) pożądali“. Było to wtedy, gdy ludowi izraelskiemu obmierzła manna i tęsknił do garnków mięsa w Egipcie. Pan Bóg cierpliwie spełnił i to żądanie i zesłał im przepiórki, ukarawszy poprzednio niepoprawnych (czytaj 4 księgę Mojżeszową XI, 4 i nast.). „Ani się stawajmy bałwochwalcami — ciągnie Apostoł dalej — „jako niekórzy z nich, jako napisano: Siadł lud jeść i pić i wstali igrać“ To było wtedy, gdy lud izraelski, zaledwie otrzymawszy przykazania Boże na górze Synaj, zapomniał o swojem wybraniu, zaczął tańczyć koło złotego cielca i oddawać się sprośnemu bałwochwalstwu (czytaj 2 księgę Mojżesza, rozdz. 32). „Ani się porubstwa dopuszczajmy (grzechów przeciwko 6-temu przykazaniu), jako niektórzy z nich porubstwa się dopuścili, i legło dnia jednego trzy i dwadzieścia tysięcy“. Stało się to wtedy, gdy Izraelici wdali się w rozpustę z niewiastami Moabitów i uczestniczyli w ich rozpustnych ofiarach, za co Bóg spuścił na Izraelitów zarazę i poległo ich jednego dnia 23 tysiące (czytaj 4 księgę Mojżesza, rozdział 25). Apostoł upomina w dalszym ciągu: „Ani kuśmy Chrystusa, jako niektórzy z nich kusili i od wężów poginęli“. Kiedy mianowicie w czasie wędrówki po pustyni brakło wody, Izraelici szemrali zuchwale przeciw Bogu i Mojżeszowi. Pan Bóg wtedy zesłał plagę wężów jadowitych (czytaj 4 księgę Mojż., rozdz. 21). „Ani szemrajcie, jako niektórzy z nich szemrali i poginęli od zatraciciela“. Izraelici nie chcieli usłuchać rozkazu Bożego, bojąc się tchórzliwie wejść do Ziemi obiecanej. Za karę żaden z nich miał nie zobaczyć tej Ziemi i pomarli i dopiero ich dzieci weszły do Ziemi świętej. Na tych przykładach widać, że choćby Bóg był czynił nie wiem jakie cuda, Izrael zatwardziały nie chciał zdobyć się na wiarę, która ufa także w czasie ucisku i nawiedzenia. Stąd Bóg musiał wreszcie karać. Przykład ten powinien być przestrogą dla chrześcijan. „A to wszystko przydało się im w figurze“, powiada Apostoł, (czyli: Pan Bóg uczynił dla przykładu dla nas), a jest napisano dla napomnienia naszego, na których przyszły końce wieków (czasy chrześcijaństwa należy uważać za ukoronowanie i szczyt całej historji świata). Przeto kto mniema, że stoi, niech patrzy, żeby nie upadł. Pokuszenie niechaj was nie zajmuje, jeno ludzkie (to znaczy: abyście nie doznawali pokus większych, aniżeli takie, które odpowiadają waszym słabym siłom): lecz wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście (pozwoli wyjść cało z udręki pokus, oczywiście niezawinionych), abyście znosić mogli. „Wtedy pokusy, z któremi przychodzą fałszywi prorocy, hołdujący zasadom ciała i świata, przyczynią się do dobrego.

3. Wyrok Chrystusa Pana na bezbożną, niewierzącą Jerozolimę. Doprawdy, powiedzieć można, że Bóg sam nie mógł uczynić więcej, niż uczynił, ażeby to miasto i ten lud izraelski nawrócić do Boga. A jednak nie uwierzyli. Jest to straszna „tajemnica nieprawości“, do której człowiek może się posunąć. Od tego nieszczęścia chciał Pan Jezus wybawić każdego, i dlatego wypowiadał to straszliwe „biada“, o którem opowiada dzisiejsza

Ewangelja (św. Łukasza rozdz. XIX w. 41 — 47):

„W on czas, gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem (była to ostatnia podróż Pana Jezusa do miasta świętego), *ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblęgną cię, i ścisną cię zewsząt, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego“.*

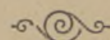
Wiemy z historji, w jak straszliwą prawdę zmieniły się te prorocze słowa Pana Jezusa: w r. 70 po narodzeniu P. Jezusa przyszli Rrzymianie i wśród okrucieństw, na których samo wspomienie krew w żyłach się ścina zburzyli święte miasto, dosłownie kamienia na kamieniu nie pozostawiwszy. Ale bo też Jerozolima strasznie zboczyła z drogi Bożej, o czem świadczy boda j to, co czytamy na końcu dzisiejszej Ewangelji:

„A wszedłszy do kościoła (Pan Jezus) *począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: Napisano iż dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców: I nauczał codziennie w kościele“.*

4. Nasz hołd i nasza modlitwa. My nie postępujmy tak, jak to czynili Izraelici, lecz uchylmy z wiarą i pokorą czoła przed wyrokami boskimi i przed Majestatem Bożym, jak to czyni Kościół św., modląc się w *Offertorium* (Ofiarowaniu): „Sądy Pańskie sprawiedliwe są i rozweselają serce, a wyroki Jego są słodsze nad miód i plastr miodu; przeto sługa Twój przestrzega ich“ (z ps. 18) i w Graduale (wierszach przed Ewangelją): „Panie, Władco nasz, jakżeż wielka jest chwała Twoja na całym świecie! Bo majestat Twój wznosi się ponad niebiosa. Alleluja, Alleluja“. Dusza tedy czuje potrzebę modlitwy o łaskę, żeby człowiek nie poszedł za zgubnemi zasadami tego świata: „Boże mój, wybaw mnie od nieprzyjaciół moich, i uwolnij mnie od tych, co powstają przeciw nim. Alleluja“. (Tamże).

Cała to nadzieja nasza w Bogu, jak to wyraża

Wstęp do Mszy św.: „Oto Bóg mi dopomaga, Pan jest obrońcą duszy mojej. Odwróć nieszczęścia na nieprzyjaciół moich i zatrać ich według obietnic Twoich. Boże! dla Imienia Twego, bądź mi pomocą, a siłą Twoją ratuj mię. (z ps. 53). Chwała Ojcu i t. d. „Panie otwórz uszy Swoje na pokorne błagania nasze, jakeś miłosierny jest, ażebyś mógł dać to, o co Cię błagają, spraw, żeby Cię o to prosili, co się Tobie podoba. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d. (Modlitwa kościelna). Jakby odpowiedzią na te prośby są słowa Pana Jezusa, które dzisiaj Kościół św. odmawia we Mszy św. po komunji kapłana: „Kto spożywa Ciała Mego i pije Krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim“. Tak jest! Kto z Panem Jezusem złączony jest, ten jest na dobrej drodze i nie potrzebuje się obawiać sądów Bożych.



Gdzie ratunek?

(Na uroczystość św. Wawrzyńca).

W roku 87 przed narodzeniem Pana Jezusa pewien młody człowiek zgromadził pod swoim sztandarem niewolników państwa rzymskiego i ruszył z tem wojskiem na Rzym. Chciał on w potokach krwi utopić wszystkich możnych i wielkich owego państwa i zburzyć cały ówczesny porządek społeczny. Gdy stanął przed bramami Rzymu, tak odezwał się do swoich niewolników-żołnierzy: „Czemu ci bogacze jeszcze oddychają? Bo my nie mamy odwagi, żeby ich wydusić!“ — Biedni byli ci niewolnicy, którym rozpacz wetknęła broń mordeczą do ręki i którzy marzyli o szczęściu własnem, wzniesionem na kałużach krwi bratniej. I gwałt odparto gwałtem. Wparę dni potem przyszły bataljony Pompejusza i zmiotły z powierzchni ziemi wojsko niewolników, i w puch rozbiły nie tylko ich szeregi, miotane rozpaczą, lecz akże ich marzenia o szczęściu. I zamilkły usta nieszczęśliwych, gdy się upominały o ulgę w nędzy, o koniec strasznej poniewierki. Pogański Rzym na skargi biednych i uciśnionych umiał tylko odpowiadać mordem i pożogą.

Od tego czasu minęło parę wieków, gdy w tym samym Rzymie, młodego dyakona wiedziono na śmierć, Wawrzyniec mu na imię. W czasie śledztwa chciwa zysków władza pogańska zażądała od niego, żeby wskazał, gdzie są ukryte skarby kościelne. I młody lewita z miłością w sercu idzie i za chwię wiedzie za sobą orszak dziwny: ślepych, kulawych, sieroty i inną nędzę. A gdy stanął z nimi przed trybunałem, z rozpromienionym od radości okiem wskazuje na ten swój dziwny orszak i powiada: „Oto są skarby mojego kościoła!“ — Któż z tych dwóch ludzi jest szlachetniejszym przedstawicielem ludzkości: Wawrzyniec czy Pompejusz? Przez jednego przemówiła brutalna przemoc, której się zdaje, że wszelką nędzę i wszelkie nadzieje zgasi i usunie cięciem miecza, w drugim zaś odezwała się święta miłość i serdeczne miłosierdzie, która nędzę przyciska do serca i ratowania z nędzy, podnosi do godności skarbów życia ludzkiego!

Wiadomości liturgiczne.

O barwach szat liturgicznych.

U żydów przepisane były zarządzeniem Bożym różnobarwne szaty kapłańskie. (2. Mojż. 28, 39). Ważną rolę odgrywały przedewszystkiem barwy: biała, czerwona i niebieska. Także u pogan ubierali się kapłani w lśniące białe szaty. Nie dziw więc, że i pierwsi chrześcijanie, nawróceni bądź z pogan, bądź z żydów, wprowadzili do liturgji barwne szaty kapłańskie. Wiedział także Kościół z Boskiego objawienia, iż, którzy służą Bogu w Niebie, wspaniale są odziani, i że tron Boga otoczony jest tęczą siedmiobarwną. (Obj. 4). A że Kościół wojujący na ziemi, jest odbiciem Kościoła triumfującego, stąd też pochodzi zaprowadzenie różnych barw w szatach kościelnych. Okoliczność nadto, iż ziemia w ciągu czasu z powodu obiegu naokoło słońca kolor swój zmienia, również do tego wiele się przyczyniła. Kościół bowiem chętnie do objawów natury się stosujący (wystarczy rozważyć, jak to główne uroczystości roku kościelnego z naturą się zgadzają), czuł się niejako spowodowanym, przy służbie Bożej, jakoby obrocie około Słońca Sprawiedliwości, również rozmaitych barw używać. W końcu należy jeszcze szukać powodu w tem, iż leży w ludzkiej naturze, by nastrój wewnętrzny uzmysławiać na zewnątrz przez odpowiedni dobór barw. Kościół więc dogadza i w tem niewinnem zresztą życzeniu swoim wiernym, zaznaczając barwami szat, w sposób zewnętrzny, wewnętrzną wzniosłość nabożeństw.

Szaty kapłańskie, do Mszy świętej, używane są w następujących barwach: białej, czerwonej, zielonej, niebieskiej (fioletowej) lub czarnej.

Porządek ten barw znajdujemy już przy stworzeniu świata. Najpierw stworzył Bóg światłość (białą) i oddzielił ją od ciemności (czarnej). Drugiego dnia stworzył Bóg niebieski firmament i oddzielił wody; trzeciego dnia zielony świat roślinny; czwartego dnia ognisto-czerwone ciała iebieskie. Biała barwa światła jest symbolem wiecznych radości, zarazem oznaką czystości i niewinności. — Czerwona barwa jest barwą ognia i krwi, zatem symbolem miłości i męczeństwa. — Barwa zielona oznacza wiosnę, jest zatem sym bolem nadziei. — Barwa niebieska firmamentu i wody jest symbolem wiary i pokuty (oczyszczenia). Fioletowa barwa jest także symbolem pokory. — Barwa czarna oznacza noc, jest zatem symbolem śmierci, a także żałoby.

1) **Barwy białej** używa się zwykle kle w święta Zbawiciela, Matki Bożej, Aniołów i Świętych Wyznawców.

Chrystus bowiem jest „Światłością świata“, wolnym od zmazy grzechu. — Matka Boska jest Rodzicielką „Światłości świata“ i wolną od grzechu pierworodnego. — Aniołowie przebywają w wiecznej światłości i są pełni świętości, objawiali się też zwykle w białych szatach. — Święci Wyznawcy byli już na ziemi Apostołami światła i prawdy, przyświecali ludzkości światłem dobrych uczynków. — W święto narodzenia św. Jana Chrzciciela używa Kościół różwnież barwy białej (mimo, że był Męczennikiem), by zaznaczyć, że Bóg uświęcił go już przed jego narodzeniem.

2) **Barwy czerwonej** używa się na Zielone Święta i w święta Męczenników.

W Zielone Święta zstąpił na Apostołów Duch Święty w postaci ognistych języków, zapalając w ich sercach ogień miłości Boga i bliźniego. — Męczennicy wylali krew swą za Chrystusa, dając tem najlepszy dowód swej miłości ku Niemu. — Przy uroczystościach świętego Krzyża używa się także barwy czerwonej, gdyż Chrystus przelał na krzyżu Swą krew.

3) **Zielonej barwy** używa Kościół w niedziele po Trzech Królach i w niedziele po Zielonych Świętach, zatem przed Postem i przed Adwentem.

W niedziele po Trzech Królach święci Kościół wiosnę, t. j. młodość i publiczne wystąpienie Zbawiciela, napełniającego świat nadzieją zbawienia. Po Zielonych Świętach obchodzi Kościół swą własną wiosnę, czyli wzrost ziarna gorczycznego, t. j. Królestwa Bożego na ziemi, po zesłaniu Ducha świętego.

4) **Barwy niebieskiej** (fioletowej) używa Kościół w czasie Adwentu, Wielkiego Postu i w innych dniach postnych.

Adwent jest czasem pełnego wiary oczekiwania Zbawiciela; Post jest czasem pokuty i rozpamiętywania Męki Chrystusa. — Przy Spowiedzi. Ostatniem Namaszczeniu i Chrzcie używa się także barwy fioletowej, podobnie przy procesjach pokutnych.

5) **Czarnej barwy** używa Kościół w Wielki Piątek i przy nabożeństwach żałobnych.

Na czarnych ornatach widzimy nieraz białe części, co ma znaczać, że dusze czyścowe staną się wnet uczestnikami szczęścia w Niebie. — Przy egzekwiach za dzieci używa Kościół tylko barwy białej, by zaznaczyć, że dzieci małe umierają w niewinności i bezzwłocznie idą do Nieba.

Barwy liturgiczne służą do tego, by objaśnić nam znaczenie świąt, a zarazem zachęcić nas do życia bogobojnego Pojedyńcze barwy przedstawiają nam znaczenie świąt roku kościelnego, i tak: fioletowa barwa w czasie Adwentu przed Bożem Narodzeniem wyobraża nam owo oczekiwanie Zbawiciela z silną wiarą i gotowością do pokuty przez 4.000 lat; biała barwa w czasie samych Świąt Bożego Narodzenia, przypomina nam, że to narodził się Ten, który miał być Radością wszystkich ludzi; zielona po Trzech Królach — to nadzieja, jaką Chrystus napełnił świat w Swej młodości i w urzędowaniu publicznem. — Okres Wielkanocny: fioletowa barwa w Poście przypomina nam mękę Chrystusa; czarna w W. Piątek—Jego śmierć na do chwały w Niebie.—Okres Zielo-

nych Świąt; Czerwona barwa w same święta oznacza zesłanie Ducha Świętego, Ducha miłości; zielona barwa po świętach — to wiosna królestwa odkupienia, nadzieja dla całej ludzkości. — Barwy liturgiczne są dla nas także żywem upomnieniem do życia bogobojnego. Biała barwa przypomina nam obowiązek dążenia do świętości, czerwona przywodzi na myśl miłość ku Bogu; zielona mówi, że mamy nadzieję pokładać w życiu przyszłem, a nie szukać tylko szczęścia na ziemi. Barwa fioletowa upomina nas do pokuty; czarna przypomina śmierć i obowiązek modłów za umarłych. — Czyż to wzniosłe urządzenie Kościoła nie zasługuje na podziw?

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Piśmie świętem.

IV. Pismo św. jest autentycznie (wiarogodnie) przez Kościół wykładane.

1. Kościół ma prawo wykładać Pismo św. Poucza on nie tylko,, które Księgi są natchnione i Święte, lecz również w imieniu Bożem nieomylnie i rozstrzygająco wykłada, który jest prawdziwy sens, zawarty w tych Księgach.

Apostołowie prawowitym następcom swoim pozostawili wszystkie Księgi Święte i przekazali całą naukę Bożą, która w ustnem podaniu jest zupełniejsza i jaśniejsza, aniżeli w Biblji. Ta więc nauka Apostolska, w podaniu pozostawiona, nie tylko wyjaśnia sens Pisma św., ale go też dopełnia i wykłada autentycznie (wiarogodnie). Nauczanie Kościoła jak jest nieomylnem prawidłem wiary, przez Apostołów przekazanej, tak również jest autentycznem prawidłem dla wykładni sensu w Księgach św.

Zatem Sobór Trydencki „postanowił, by nikt nie śmiał wykładać Pisma św. w przedmiocie wiary i obyczajów (oraz tego, co należy do zbudowania nauki Chrześcijańskiej) — i nie śmiał nakręcać Pisma św. według swego własnego sensu, a sprzecznie z tym sensem, którego się trzymał i trzyma Kościół, święta matka nasza, lub też sprzecznie z jednomyślną zgodą Ojców Kościoła".

2. Co i jak orzeka. Kościół więc nie zastrzegł sobie bezwzględnie prawa do ostatecznego rozstrzygania o wszystkiem zgoła, co się znajduje w Piśmie św. Lecz przedmiotem autentycznego wykładu Biblji ze strony Kościoła są prawdy wiary i moralności, t. j. dogmaty i przykazania, oraz to wszystko, co z konieczności łączy się z całym układem nauki chrześcijańskiej. Zagadnienia zaś czysto historyczne, archeologiczne, lingwistyczne w Biblji pozostawia Kościół egzegetom, którzy do ich wyłożenia czerpią przedmiot z wyników i odkryć wiedzy świeckiej.

Kościół bezpośrednio i wyraźnie określił sens w następujących ustępach Ksiąg Nowego Testamentu (Sobór Trydencki): Mat. 26, 27, 28 o Przenajśw. Sakramencie; Jan 3, 5 o Sakr. Chrztu św.; Jan 20, 22, 23 o Sakram. Pokuty; Jak. 5, 14, 15 o Sakr. Ostat. Namaszczenia; Rzym. 3, 28 o usprawiedliwieniu; Rzym. 5, 12 o grzechu pierworodnym; (Watykański) Mat. 16, 18 i Jan 21, 15 o prymacie papieża; Łuk. 22, 32 o zapowiedzi nieomylności papieża.

Pośrednio określał Kościół, gdy potępiał błędy, oparte na mylnem rozumieniu pewnych ustępów Pisma św. Np. potępił milenarystów, opierających się na Apok. 20, 4; lub gdy wprowadził obrzędy i zwyczaje, które pociągają za sobą takie, a nie inne rozumienie pewnych ustępów Ksiąg św.

3. Rozróżnia w Biblji sens dosłowny i duchowny. Sens w Piśmie św., pochodzący od Ducha św. pierwszorzędnego Autora, gdy płynie bezpośrednio z wyrazów, tam użytych, wtedy nazywa się dosłownym (litteralis). Jest on albo ściśle dosłownym, gdy wszystkie wyrazy w zdaniu brane są w ich znaczeniu właściwem, zwykłem; albo nieściśle dosłownym, metaforycznym, gdy wyrazów użyto w znaczeniu przenośnem, mniej właściwem (Baranek, Jan 1, 36; kwas, Mat. 23, 26). Metafora ogranicza się do jednego wyrazu; alegorja rozciąga się do zdania (np. Mat. 5, 13); przypowieść, parabola, do ustępu całego (np. o siewcy Mat. 13. 1—23; o synu marnotrawnym Łuk. 15, 11—32).

Jeżeli zaś sens płynie pośrednio z wyrazów, a bezpośrednio z rzeczy, które są w owych wyrazach opisane, wtedy nazywa się duchowym (spiritualis), typicznym, mystycznym, obrazowym. Jest, on natchniony, przez Ducha św. zamierzony, jak i sens dosłowny, — jednakże od niego różny, odmienny i tylko jednemu Pismu św. właściwy. Wywodzi się on z typów.

(Typem (figurą) w Piśmie św. nazywamy te osoby i rzeczy, które przez zrządzenia Ducha św. oznaczały przyszłe osoby lub wypadki. Wiele mamy w St. Testamencie takich typów osobowych lub rzeczowych, odnoszących się do zapowiedzianego Mesjasza np. Melchizedech, Jonasz, baranek wielkanocny, manna i t. d.).

Krecia robota sekt protestanckich w Polsce.

W poprzednim numerze „Kroniki kościelnej" była mowa o powstaniu i o błędach sekty protestanckiej anabaptystów czyli „nowochrzczeńców".

Dzisiaj opowiemy znowu o innej sekcie protestanckiej, mianowicie o adwentystach. Agitatorzy tej sekty rozrzucają setki książek i broszur po naszych wioskach i miastach. Trzeba więc poznać błędne nauki tych sekciarzy i mieć się przed nimi na baczności.

Co to są adwentyści?

Nazwa „adwentyści" pochodzi z języka łacińskiego i znaczy prawie to samo, co „nadchodzący". Założycielem tej sekty, istniejącej dzisiaj w Północnej Ameryce, jest Wilhelm Miller, ur. 1782 r. zm. 1849. Data założenia przypada na rok 1833. Miller na ulicach i placach w Nowym Jorku i w Bostonie zapowiadał bliski, czyli „nadchodzący" koniec świata. Przeświadczenie swoje, że koniec świata rychło nastąpi, opierał szczególnie na proroctwie Daniela. U tego proroka przytaczane są liczby określające niewolę, tudzież wybawienie dokonane przez Chrystusa. Liczby więc u Daniela bynajmniej nie onoszą się do końca świata. Miller jednak, zestawiając te liczby, wmówił w siebie, że odnoszą do końca świata. Według więc niego koniec świata miał przypaść na rok 1843. Gdy w oznaczonym czasie przepowiednia się nie spełniła, Miller przyznał się do błędu w swych rachubach i naznaczył ten wypadek na dzień 23. października 1847 r. Przygotowując się na koniec świata, zwolennicy Millera wybudowali pod Bostonem bardzo wielki budynek i przyodziani w białe szaty, zebrali się w swym gmachu, oczekując wśród modłów głosu trąbki archanielskiej i sądu ostatecznego. — Oczekiwania zawiodły, budynek zamieniono na teatr, zwolennicy Millera rozproszyli się po świecie i w dalszym ciągu rozgłaszają stare błędy. W czasach dzisiejszych wszystkich adwentystów liczą z górą na 60 tysięcy.

Adwentyści w dalszym ciągu nie wyznaczają ścisłych terminów, kiedy nastąpi koniec świata, lecz utrzymują, że nastąpi w niedługim czasie. Dzisiejsza działalność adwentystów przedewszystkiem polega na rozdawaniu Ksiąg św. wszystkim bez wyjątku ludziom i zachęcaniu ich do badania i zastanawiania się nad tem, co tam napisano. Adwentyści przywiązują rozmaite znaczenia do poszczególnych wyrazów i zdań w Piśmie św. i tworzą wprost niezliczone błędy. Wyjaśniając różne prawdy religijne, posługują się słowami Pisma św., choć te słowa zupełnie co innego znaczą.

Ułożyli swój własny katechizm, w którego pytaniach i odpowiedziach mieszczą się zasadnicze błędy, to jest całkiem sprzeczne z tem, co nas Kościół i Pismo św. uczy. Dla przykładu weźmy choć jedną próbę, jak wygląda katechizm adwentystów. Na pytanie: Co to jest Bóg? adwentyści

twierdzą, że człowiek odpowiedzieć nie może. Uciekają się do Biblji, to jest Pisma św. i tam znajdują odpowiedź. Przypatrzmy się, jaka odpowiedź. Oto adwentyści zamiast odpowiedzi na postawione pytanie, wypisują te wszystkie zdania z Pisma św., w których się mieści wyraz „Bóg“ i na podstawie tych zdań ma czytelnik poznać Istotę Boga! Mamy więc tam takie zdania:

„I rzekł Pan do Mojżesza: oto postanowiłem cię za boga faraonowi, a Aaron brat twój będzie prorokiem twoim“ (Księga Wyjścia, 1:1).

„Bóg stanął w zgromadzeniu bogów, a w pośrodku bogi sądzi. Dokądże niesprawiedliwość sądzicie, a osoby grzeszników przyjmujecie“ (Psalm 81:1 i 2).

W taki sposób ułożony katechizm adwentystów ma dawać dokładne pojęcie o prawdach Bożych! Należy jeszcze nadmienić, że adwentyści rozdają Pismo św. przeważnie w swojem tłomaczeniu, tłomaczenie zaś to, jak to już w innem miejscu nadmieniliśmy, posiada wyraźne niedokładności i błędy.

Adwentyści wmawiają, że każdy człowiek, choćby mu nikt nie objaśnił, zdolny jest wyrozumieć wszystko, co w Księgach św. jest napisane. Takie nauczanie jest oczywistym błędem, potępionym przez Kościół święty. Samo Pismo św. wyraźnie uczy, że podobne przekonanie jest z gruntu fałszywe. — Czytamy w Dziejach Apostolskich, że Filip, djakon szedł drogą z Jerozolimy ku Gazie, którędy jechał urzędnik królowej etjopskiej Kandaki, wracając z obchodu świąt wielkanocnych do swego kraju. Ów urzędnik czytał proroctwo Izajasza o Zbawicielu, który jako baranek wiedzion jest na zabicie. Św. Filip zapytał się, czy rozumie to, co czyta? Urzędnik odpowiedział, a ja mogę, jeśli mi kto nie pokaże? to znaczy: jeśli mu kto nie wyłoży tego, co czyta? Urzędnik odpowiedział: a jako czytam? ? św. Filip przysiadł się do urzędnika, wyłożył mu, co znaczą owe słowa Izajasza, tedy dopiero urzędnik, zrozumiawszy, nawrócił się i uwierzył w Jezusa Chrystusa.

Jak wiec widzimy, Pismo św. mówi, że w wielu miejscach jest trudne do zrozumienia, adwentyści zaś twierdzą, że to nieprawda. W nauczaniu adwentystów widzimy wielki upór i zaciekłość. Oto wmawiają w swoich zwolenników, że oni sami zdolni są jak najdokładniej wyrozumieć wszystko, cokolwiek w Księgach św. jest napisane. Takie przekonanie wyradza w czytelnikach książek, rozdawanych przez adwentystów, upór i pychę. Zdaje im się, że oni tylko dobrze rozumieją Pismo św., a wszystkie inne wykłady odrzucają i lekceważą. Z tego uporu i pychy wyradza się nienawiść do wszystkiego, cokolwiek nie zgadza się z ich poglądami. Stąd też widzimy nienawiść adwentystów do nauki Kościoła rzymsko-katolickiego. Nienawiść ta potęguje się w miarę tego, jak człowiek brnie w błędy rozsiewane przez adwentystów.

Baczność tedy przed tymi szkodliwymi błędnowiercami. Nieszczęśliwi to ludzie, podobni do wielu innych heretyków. Sami wpadają w błędy i innych starają się do tych błędów pociągać. Można do nich zastosować słowa Pana Jezusa: „Zaniechajcież ich (unikajcie ich): ślepi są i wodzowie ślepych. A ślepy jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadną. (Mat. 15:14).

Baczność przed tą wielką trucizną, która zatruwa w nas wiarę świętą. — Jeśli człowiek nieoświecony gruntownie pod względem religijnym zacznie czytać książki napisane przez heretyków, łatwo sam wiarę stracić może. Pismo św. nas ostrzega, abyśmy unikali niebezpieczeństw. Kto kocha niebezpieczeństwa od nich zginie. Precz tedy z książkami heretyckiemi, zatruwającemi ducha i osłabiającemi w nas wiarę.

Adwentyśic posiadają już kilka bałamutnych książek w języku polskim pod takimi tytułami, jak np. „Wierzenie Kościoła Katolickiego“, „Świtanie dnia sądnego“, „Boski plan wieków“, i t. p.

Z adwentystami najwięcej mają wspólnego tak zwani „badacze Pisma świętego“, o których będzie mowa w następnym numerze „Kroniki kościelnej“.

(Dokończenie nastąpi)

Opis Kongresu eucharystycznego.

Ks. J. Rostworowski, T. J. uczestnik Kongresu eucharystycznego w Rzymie i naoczny świadek procesji i uroczystości kongresowych, podaje ich barwny opis w „Przeglądzie Powsz.“ — Spodziewamy się więc, że sprawimy wielką radość naszym czytelnikom, gdy ten opis przytoczymy w „Kronice kościelnej“.

Otwarcie kongresu.

Uroczyste otwarcie kongresu miało miejsce w wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 24 maja o godz. 5 po południu.

Już na trzy godziny przed oznaczoną porą płynęła do Watykanu olbrzymia fala pobożnych, nie dbających na skwar i znużenie, byleby zająć najlepsze miejsca. Największy z watykańskich dziedzińców, t. zw. cortile del Belvedere przygotowany już był na przyjęcie gości. W głębi obszerna estrada z tronem papieża w środku, po obu bokach wspaniałe gobeliny, przedstawiające ostatnią wieczerzę, na murach w około emblemy eucharystyczne, wszędzie pełno przepysznych strojów czy to gwardji szwajcarskiej i „karabinierów“ watykańskich, czy szlacheckiej straży przybocznej lub urzędników papieskiego dworu.

Przed godziną piątą, wśród dźwięków orkiestry i pobożnych różnojęzycznych pieśni, estrada zaczęła się zaludniać. Zajęły na niej miejsce całe dziesiątki biskupów — podobno było ich około 200 — w rozmaitych odcieniach fioletu i w barwnych habitach różnych zakonów, po nich weszło ciało dyplomatyczne w przebogatych, kapiących złotem uniformach, środek wypełniła purpura bardzo licznie zebranych kardynałów.

Kiedy o godz. 5½ zajechał wewnętrzną galerją pałacu, oznajmiony dźwiękiem trąb srebrnych, Ojciec św., owładnął całem ogromnem zebraniem zapał nie dający się opisać. Ze zgromadzonych tłumów podniósł się taki grzmot oklasków i ze wszystkich piersi wydobyły się tak gromkie okrzyki, że zginęła wśród nich zupełnie potężna kantata, wykonana przez chór 600 śpiewaków. Czuć było wyraźnie, że w tem entuzjastycznem powitaniu nie było nic sztucznego, nic, co trąciłoby jakąkolwiek konwencją, ale że to dzieci, ze wszystkich stron świata zebrane nie mogą się nacieszyć widokiem wspólnego Ojca, zastępcy Boga na ziemi.

I Pius XI przemówił rzeczywiście jak ojciec. Kiedy po krótkiej i mało słyszanej przemowie protektora kongresu, kardynała Vanutellego, otwarł szeroko ramiona i donośnym głosem odezwał się do nieprzejrzanej rzeszy uczestników, pogrążonej w skupionem milczeniu, drgało w każdem jego słowie prawdziwie ojcowskie serce. Najpierw witał swych synów, do niedawna zwaśnionych bratobójczą nienawiścią, a dziś zgodnie zebranych z całej ziemi „w domu Ojca“ ,potem wskazywał na przyczyny strasznej katastrofy dziejowej, t. j. na odstępstwo od Boga i od zasad wiary, a wreszcie zwrócił oczy i serca wszystkich do prawdziwego dawcy Bożego pokoju, do Chrystusa utajonego na ołtarzach, życząc i wróżąc, że z tego kongresu i ze wszystkich eucharystycznych obchodów, odbywanych równocześnie po całym świecie, wytrysną źródła rzeczywistego uspokojenia skołatanej ludzkości.

Błogosławieństwo papieskie, a po niem nowa burza nie milknących okrzyków zamknęły ten pierwszy akt kongresowych uroczystości.

Bogaty program kongresu.

Nazajutrz po nabożeństwie w bazylice św. Piotra, które roztoczyło przed oczyma obecnych cały przepych papieskiej mszy pontyfikalnej, zaczął rozwijać się bogaty program kongresu,

złożony z publicznych posiedzeń i adoracyj po różnych kościołach, z uroczystych mszy św. i wspólnych komunij, z procesyj wreszcie lub gremjalnych aktów poświęcenia Bożemu Sercu. Na czoło wszakże wszystkich tych obchodów, jakkolwiek pięknych i podniosłych, wybiły się trzy przedewszystkiem chwile, nieporównane urokiem i potęgą religijnego nastroju.

Nocna adoracja mężczyzn.

Pierwszą z nich była adoracja nocna mężczyzn z udziałem Ojca św., w bazylice św. Piotra.

Późnym wieczorem dnia 26 maja zaczęły gromadzić się w olbrzymim kościele zastępy pobożnych. Na ołtarzu papieskim, nad konfesją Księcia Apostołów, wystawiony był wśród rzęsistego światła Najś. Sakrament w monstrancji, zewsząd widocznej; reszta bazyliki słabiej oświetlona i pusta pogrążona była w tajemniczym półcieniu.

O godz. 11 ukazał się z głębi Ojciec św., poprzedzony bardzo skromnym orszakiem duchownych, nie, jak zwykle, niesiony na lektyce, ale pieszo i, stłumiwszy wymownym gestem wybuchające już okrzyki powitalne zebranych, ukląkł wraz z nimi przed Panem, rzeczywiście przytomnym pod zasłoną białej Hostji.

I tu zaczęła się godzina nigdy nie zapomniana dla tych, co mieli szczęście w niej uczestniczyć.

Jak niegdyś Zbawiciel, nocujący na modlitwie Bożej, tak teraz Namiestnik Jego na ziemi zanosił wśród ciszy nocnej gorące prośby za wielkie dzieło zwierzone sobie przez Boga. I jak Pan Jezus modlitwą swoją ogarniał cały świat i wszystkie pielgrzymujące po nim dusze wybranych, tak teraz najwyższy pasterz całej Chrystusowej owczarni łączył się w duchu ze wszystkimi wiernymi, których dusze polecone mu zostały przez Zbawiciela i wznosił za nie ręce do wspólnego Pana, by nie ustała ich wiara i nie wygasła ich miłość, by ze źródła łask wszelkich spłynął wreszcie na ludzkość ten upragniony pokój, którego zadatkiem i rękojmią jest poddanie Bożemu prawu. A z tem cichem błaganiem Ojca chrześcijaństwa łączyły się prośby tych tysięcy, którym dane było w tej chwili otoczyć go kołem tutaj, na grobie Księcia Apostołów, w samem sercu jedności katolickiej. I płynęły w niebo te modlitwy bądź to w postaci cichych szeptów i westchnień, bądź to w formie pieśni pobożnych, a z białej Hostji na ołtarzu biło światło ciągnące ku sobie wszystkie oczy i podnoszące wszystkie dusze w tę krainę, gdzie miejsce wiary zastępuje już widzenie.

Po skończonej adoracji i po okolicznościowem kazaniu Monsignora Bartolomasi, biskupa Triestu, rozpoczął Ojciec święty o 12 i pół cichą Mszę, podczas której chór wykonywał eucharystyczne motety i hymny. Gdy przyszło Credo, odmówili je wszyscy uczestnicy wraz z papieżem, każdy w swoim języku, ale w jednej wspólnej wymowie żywej wiary. Do Komunji świętej wreszcie ruszyły tłumy. Mimo, że w rozdawaniu anielskiego Chleba dopomagało Ojcu świętemu kilkunastu biskupów i prałatów, napływ pobożnych do Stołu Pańskiego trwał przeszło godzinę. Po Mszy świętej odmówiono jeszcze wspólne modlitwy, a na koniec odśpiewano „Tantum ergo“, po którem Kardynał Merry del Val udzielił zebranym błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Gdy uczestnicy tej niezapomnianej nocy znaleźli się napowrót na placu przed bazyliką wśród ramion olbrzymiej kolumnady, na niebie był już świt. Jaśniej jednak, niż zorza błyszczał potężny krzyż świetlny na szczycie kopuły św. Piotra, jakoby symbol Tego który z pod zasłony maleńkiej Hostji nie przestaje być aż dotąd „światłością świata“.

Komunja generalna dzieci.

Widok zgoła odmienny, ale niemniej podniosły, przyniósł ranek niedzielny 28 maja.

Już dnia poprzedniego zaczęły się były Komunje generalne różnych stanów w kilku kościołach wiecznego miasta; ten dzień wyznaczono na Komunję generalną dzieci i obrano dla nich nie kościół, ale malownicze mury olbrzymiego Koloseum.

Pogoda była cudowna; przeczysty błękit iście włoskiego nieba rozpościerał się jak namiot nad wspaniałą ruiną gdy przez wszystkie wejścia do amfiteatru zaczęły płynąć barwne i wezbrane pobożnością strumienie nieprzeliczonych głów ludzkich. Szło mnóstwo duchownych, bądź-to w czarnych sutannach, bądź w rozmaitych habitach bądź w różnokolorowych strojach, właściwych rzymskim kolegjom, szli starsi, opiekunowie i rodzice ze wszystkich stanów i ze wszystkich krajów świata, ale szły przedewszystkiem te, dla których przeznaczona była cała ta śliczna uroczystość, szły dzieci. Gdziekolwiek okiem rzuciłeś, widać było jak kwiaty pogodne twarzyczki dziecinne, przejęte ważnością chwili, o oczach szeroko otwartych nowością i przedziwną pięknością widoku, którego one same były największą ozdobą. Szły z księżmi i zakonnicami na czele gromadki maleńkich uczniów i uczennic przeróżnych zakładów wychowawczych, szły rodziny pobożne, prowadząc na ucztę niebiańską swych najmłodszych członków, szły dzieci nieco starsze, szły prowadzone za rękę i te maleństwa, o których świeżo powiedział był Pan Jezus przez usta Piusa X: „dopuście dziateczkom przyjść do mnie“. A wszystko w białych lub barwnych sukienkach, często z wiankami kwiatów na głowie, lub zapalonemi świecami w ręku.

O godzinie 8-ej rano przedstawiało Koloseum widok niezrównanej piękności.

W środku na części rzymskiej areny zbroczonej tyle razy krwią męczenników, pod purpurowym namiotem odprawiał jeden z biskupów Mszę świętą a naokoło, gdzie okiem sięgnąć, rozsiadły się tłumy pobożne, wpatrzone w ołtarz Najświętszej Ofiary. Nie było takiego szczątka galerji, nie było złomu murów, na który choć z największą biedą wdrapać się było można, żeby nie było na nim pełno widzów spragnionych uczestnictwa w tym wspaniałym obchodzie.

Nareszcie zrobiła się cicza głęboka, z pod namiotu dały znać dzwonki, że przyszło podniesienie i że Zbawiciel zstąpił już między swój lud pod postacią chleba. Pochyliły się w pokłonie wszystkie głowy, a z serc podniósł się w niebo akt żywej wiary, potężniejszej w tej chwili niż kiedykolwiek. Bo nie można się było oprzeć głębokiemu odczuciu siły chrześcijaństwa na myśl o innych scenach, jakich świadkami bywały te same mury. 18 wieków temu, na tej samej arenie, zapełnionej dziś pobożnym tłumem, stawała wobec ryczących zwierząt i ryczącego rzymskiego motłochu gromadka chrześcijan, — wzgardzonych, wyjętych z pod wszelkiego prawa i otoczonych śmiertelną nienawiścią, ale śpiewających ufnie w obliczu śmierci: „Christus regnat, Christus vincit, Christus imperat“. I oto już minęły wieki, po pogańskim Rzymie Cezarów, nie zostało nic, tylko gruzy i strzaskane kolumny, a pieśń prorocza męczenników, która wówczas zdawała się szaleństwem, spełnia się dosłownie, bo wśród tych samych murów cisną się przedstawiciele wszystkich ludów, którzy Chrystusa tylko chcą mieć za pana i Jemu oddają na zupełną własność przyszłość świata i największe skarby, swe dzieci.

Gdy nadeszła chwila Komunji św., kilkudziesięciu kapłanów z puszkami w ręku rozeszło się po wszystkich zakątkach olbrzymiego amfiteatru, by rozdawać Chleb żywy, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu. Gdziekolwiek doszedł kapłan, po galerjach, po załamaniach murów, po stopniach areny porosłej dziś trawą i wonną macierzanką, tam pochylały się głowy i uginały kolana i całe szeregi dzieci i starszych przyjmowały w skupieniu pokarm niebieski. A potem, gdy zebrane rzesze zaczęły się już rozpraszać, widziało się w każdym zaułku ruin, zalanych złotym blaskiem słońca, klęczące przez czas dłuższy postacie, pogrążone w cichem dziękczynieniu.

(Dokończenie nastąpi).

Ze spostrzeżeń duszpasterza.

Jak niektórzy ludzie zapatrują się dzisiaj na małżeństwo, niech posłuży za przykład następujący fakt:

Raz zgłosiła się do kancelarji parafjalnej jedna kobieta z narzeczonym, prosząc o wygłoszenie zapowiedzi. Ponieważ jej mąż zaginął na wojnie, więc jako dowód przedłożyła edykt Sądu cywilnego krakowskiego, że mąż sądownie uznany został za zmarłego.

Lecz na podstawie powyższego edyktu nie można było z całą pewnością uznać śmierci jej męża, dlatego oświadczyłem, że tak długo jej zapowidzi nie będą głoszone i ani do ślubu dopuszczoną, dopóki nie będzie stwierdzona śmierć jej męża. Po kilku tygodniach bezskutecznych poszukiwań za dowodem śmierci jej męża, zgłasza się powtórnie z narzeczonym i prosi, by mimo braku dowodu śmierci męża, pozwolić jej zawrzeć związek małżeński. Na to znowu oświadczyłem, że to niemożliwe. Wtedy jej niby narzeczony oświadcza mi, że gdybym ich dopuścił do ślubu, to na wypadek powrotu jej pierwszego męża, opuści ją bez żadnych pretensyj, na co ona zupełnie się zgadza.

Gdym to usłyszał, zacząłem ich badać, za co oni uważają małżeństwo. Pokazało się, że czytając przewrotne pisma, mimo że do szkoły chodzili i katechizmu się uczyli, uważają małżeństwo za zwyczajny kontrakt najmu. Pod wpływem nowych zasad, sądzą, że mąż i żona po zawarciu ślubu mogą w każdej chwili rozejść się, podobnie jak u żydów. Długo trzeba było im tłumaczyć, że małżeństwo jest sakramentem, że tylko przez śmierć jednego z małżonków rozwiązuje się. **jn.**

Ze spraw kościelnych zagranicą.

Motu proprio Piusa XI o Stowarzyszeniu Rozkrzewiania Wiary.

Św. Kongregacja Propagandy czyli Rozkrzewianie Wiary obchodzi w tym roku 300-letni jubileusz chlubnej pracy dla szerzenia Królestwa Bożego na ziemi. Druga bratnia instytucja misyjna o charakterze raczej pomocniczym, liońskie Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary, dzieło świętobliwej Pauliny Marji Jaricot († 1862 r.), spogląda w tym roku na 100 lat Bogu miłego działania [1]). Dwie te rocznice misyjne święcono uroczyście w Stolicy chrześcijaństwa, w święto Zesłania Ducha św., a praktycznym pozytywnym rezultatem tych obchodów to Motu proprio Ojca św. Piusa XI „Romanorum Pontyficum". Pełen troski o należyty rozwój dzieła misyjnego Ojciec św. zdaje sobie sprawę, że przecież inne zupełnie są dzisiaj okoliczności i warunki, aniżeli wówczas, gdy te dzieła powoływano do życia. Przedewszystkiem istniało wtedy możne i zasobne państwo kościelne, które mogło dźwigać większą część ciężarów misyjnych. Pozatem było wówczas dużo państw, które hojnie wspierały dzieło misyjne, a które dzisiaj albo już wcale nie istnieją, albo zmieniły z gruntu formę rządów, albo stały się dla Kościoła i jego misji zupełnie obojętne, jeżeli nie wrogie. Wobec tego najwyższa władza kościelna zniewoloną jest oglądać się za sposobami, któreby wielkim instytutom misyjnym zapewniły trwanie i rozwój. Gdy nadto nowe ukształtowanie stosunków po wojnie światowej, jakkolwiek zadała ona dziełu misyjnemu ciężkie rany, stwarza jednak pomyślne widoki dla prac misjonarskich i na całej ziemi budzi zainteresowanie dla idei misyjnej, przeto Pius XI uważa za rzecz konieczną wprowadzić pewną ważną nowość w organizację misyj, która zapewni mu uproszczenie administracji i możliwie intenzywniejszej pracy.

Wszystkie dochody, z jakichkolwiek płynęły stron świata i narodów, mają koncentrować się we wspólnej kasie, aby z tej centrali wychodzić następnie do poszczególnych misyj. Także wielkie dzieło liońskie przeniesie swoją centralę z Lionu i Paryża do Rzymu. Dzieje się to oczywiście w najzupełniejszem porozumieniu z biskupami francuskimi, którzy po tem scentralizowaniu spodziewają się spotęgowania skuteczności prac misjonarskich. Na czele stanie rada generalna, ustanowiona w imieniu Papieża przez Propagandę, składającą się przeważnie z zastępców Francji.

(Dokończenie nastąpi)

[1]) Na ziemiach polskcih „Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary" zostało najpierw zaprowadzone w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej 1847 r.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 5 sierpnia: **Uroczystość Przemienienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa.** Pacierze kapłańskie i Msza św. ku czci tej tajemnicy Przemienienia Pańskiego z modlitwą i z ostatnią Ewangelją ze Mszy św. niedzielnej, oraz z modlitwą do św. Sykstusa, Papieża i Męczennika († 258) wraz ze św. Felicissimusem i Agapitem, męczennikami. Msza św. ponieważ nie jest z tej niedzieli, odprawia się nie w zielonym kolorze, lecz w białym. Uroczystość ta przywodzi na pamięć oną pamiętną chwilę z życia Pana Jezusa, kiedy to na górze Tabor przed trzema Apostołami Pan Jezus zajaśniał w Boskiej chwale i jasności, ażeby ich utwierdzić w wierze w Swoje bóstwo i zabezpieczyć ich przed niebezpieczeństwem „zgorszenia krzyża", jak się później wyraził św. Paweł.

Poniedziałek, 7. sierpnia: Msza św. ku czci św. Kajetana, wyznawcy, założyciela zakonu kanoników regularnych, zwanych Teatynami (†1547) z modlitwą do św. Donata, męczennika.

Wtorek, 8. sierpnia: św. Męczenników Cyryaka, dyakona, Largusa i Smaragdusa († 309). Msza św. żałobna (prywatne ciche) dozwolone.

Środa, 9. sierpnia: Wigilja uroczystości św. Wawrzyńca. Msza św. w kolorze fioletowym z modlitwą do św. Romana, żołnierza, męczennika († 258).

Czwartek, 10 sierpnia: Uroczystość św. Wawrzyńca, dyakona męczennika († 258). Jest to jedna z bohaterskich postaci Kościoła katolickiego, z czasów prześladowań. Wiadomo, że święty ten młodzieniaszek, jako dyakon Kościoła rzymskiego, mając powierzoną opiekę nad ubogimi, i nie chcąc wydać pieniędzy kościelnych, które wierni składali jako jałmużnę na potrzeby kościoła i ubogich, padł ofiarą, chciwości i nienawiści, jako młody bojownik Chrystusowej sprawy. Słynie on z tego, że cierpiał okrutne męki na ogniu z nadziemskim pokojem ducha: leżąc na rozpalonym marmurze, który spoczywał na żelaznej kracie nad ogniem, z prawdziwem męstwem i pogodą umysłu rozmawiał ze swoimi katami, a Wiary św się nie wyparł. Jest to jeden z patronów Rzymu, który mu wzniósł wspaniałą świątynię, jedną z siedmiu bazylik rzymskich (św. Wawrzyniec za męczenie). Dziś jeszcze można tam uczcić ową kratę, na której święty Wawrzyniec cierpiał dla P. Jezusa. W kościele tym spoczywają zwłoki wielkiego przyjaciela Polski, Papieża Piusa IX.

Piątek, 11. sierpnia: św. Tyburcyusza i Susanny, męczenników w Rzymie († około r. 304). Msza św. albo w kolorze czerwonym ku czci tych Świętych, albo w kolorze zielonym z ubiegłej niedzieli, która w liturgji została rozwinięta z powodu uroczystości Przemienienia Pańskiego.

Sobota, 12. sierpnia: św. Klary, Dziewicy, współzałożycielki zakonu PP. Klarysek, czyli Franciszkanek, uczennicy św. Franciszka z Assyżu († 1253). W dwa lata po śmierci policzono ją w poczet Świętych. Na obrazkach widać ją z monstrancją w ręce, bo gdy Saraceni oblegali jej klasztor, z Przenajśw. Sakramentem wyszła na mury klasztorne i nieprzyjaciel odstąpił od zamiaru zburzenia klasztoru.

Lurd w r. 1921.

Według urzędowej statystyki nawiedziło Lourdes w roku 1921 około 800 tysięcy pielgrzymów, w tem przeszło 100 biskupów. Przeciętnie dziennie rozdawano 2000 komunikantów i odprawiano przeszło sto Mszy św. — Lekarzy z rozmaitych stron i rozmaitych wyznań było czynnych w Biurze badań lekarskich 390. Sprawdzono 15 cudownych uzdrowień.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Kronika parafji św. Mikołaja.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie „Bazaru Polskiego“. U wylotu ulic Wielopole i Starowiślnej, w obrębie naszej parafji, stanął monumentalny gmach, na którego fasadzie widnieje napis „Bazar Polski“, pierwszy w Krakowie, a w tych rozmiarach pierwszy w Polsce. Mieszkańcy Krakowa mogą się cieszyć, że tego rodzaju instytucja powstała w jego murach, gdyż będą mogli po przystępniejszych niż w innych sklepach cenach nabyć na jednem miejscu wszystko, co potrzebne do codziennego użytku w jak najlepszym gatunku.

Dyrekcja Bazaru pragnąc zaznaczyć, że nie ma i nie chce mieć nic wspólnego z innowiercami, postanowiła przed otwarciem uroczyście poświęcić „Bazar“ dnia 8 lipca.

Ks. Dr. J. Kanty Tobiasiewicz, jako proboszcz parafji św. Mikołaja, zaznaczywszy w krótkiej przemowie, jak doniosłe znaczenie ma dla polskiego katolickiego handlu taka instytucja, złożył jej życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju — poczem w obecności właścicieli, udziałowców i zaproszonych gości dokonał poświęcenia całego gmachu, poczynając od suteryn, a kończąc na estradzie dachu, z którego cudowny wokoło roztacza się widok na całe miasto.

Po poświęceniu p. Dr. Drobniak w gorących słowach podziękował ks. proboszczowi za poświęcenie gmachu, wskazał jakie wzniosłe idee kierowały twórcami tego dzieła, które mimo szalonych trudności zdołali doprowadzić do skutku.

Nowej placówce katolickiego handlu w Polsce — „Szczęść Boże“.

Z parafji Bożego Ciała. Ku uczczeniu Tajemnicy Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, od niedzieli dnia 6 sierpnia b. r. rozpocznie się Nowenna codziennie o godz. 7 wieczór z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z odśpiewaniem Litanji i nauką. Mamy nadzieję, że wierni w Chrystusie gromadzić się będą licznie u stóp Matki Syna Bożego, o którym napisano: „Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpie zbawienie od Pana“.

Z ruchu ludności katolickiej.

Ilość dzieci ochrzczonych:

W parafji Bożego Ciała — 3 (2 chłopców, 1 dziewczynka; **św. Józefa** — 10; **św. Mikołaja** — 7 (6 chłopców i 4 dziewcząt); **św. Salwatora** — 8 (2 chłopców i 6 dziewcząt); **św. Stanisława Kostki** — 2; **św. Szczepana** — 13 (7 chłopców i 6 dziewcząt).

Zaślubieni:

W parafji św. Mikołaja: 1) Piotr Fryc, robt. fabryki cygar z Marją Chałotą. — 2) Eugeniusz Pawlikowski, nauczyciel z Leonią Dziadulską. — 3) Tadeusz Strada, nauczyciel z Marją Bielską. — 4) Andrzej Trynka, gospodarz z Barbarą Solarz. — 5) Wawrzyniec Józefczyk, rolnik z Anną Taborską.

W parafji św. Salwatora: 1) Władysław Szulc, urzędnik Województwa z Anną Gorycką. — 2) Szczepan Gunia, stolarz z Barbarą Majtówną. — 3) Jan Kowalski, rolnik z Anną Szwajdówną. — 4) Władysław Hrenczarek, chorąży 1 pułku Wojsk kolejowych z Bronisławą Michalską.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach: 1) Edward Michałowski, woźny z Józefą Kuczwał. — 2) Franciszek Adamski, cieśla z Heleną Wesołowską. — 3) Władysław Piekarski, murarz z Emilją Hutnicką. — 4) Czesław Lesiak, drukarz z Marją Mazower.

W parafji św. Szczepana: 1) Jan Świsznowski z Janiną Hawelec. — 2) Jan Nowacki z Karoliną Jazunek. — 3) Rudolf Biroń z Teresą Szczotką. — 4) Feliks Bibulski z Rozalją Masewicz.

W parafji św. Józefa w Podgórzu: 1) Stefan Kwapień, ślusarz z Jadwigą Walas. — 2) Mikołaj Kulczycki, kaflarz ze Stanisławą Nowak. — 3) Franciszek Radwan z Pauliną Skotnicką. — 4) Michał Półtorak, eksped. kolej. z Marją Grzyb. — 5) Franciszek Radomski, stolarz z Anielą Piekarczyk.

Zmarli:

W parafji Bożego Ciała: 1) Marja Cieślowska. — 2) Paulina Tyrała i jedno dziecko.

W parafji św. Józefa: 1) Marja Kędra, lat 27. — 2) Rozalja Ciesielska, lat 47 — i dwoje dzieci.

W parafji św. Salwatora: 1) Marja z Bąbałów Dyrowa, lat 26, żona urzędnika inżynierji wojskowej. — 2) Antoni Kawala, lat 36, majster krawiecki, członek Sodalicji Marjańskiej. — 3) Katarzyna Drochobudzka, lat 83, wdowa po woźnym. — 4) Marjanna Bukowska, lat 42, żona rolnika z Olszanicy. — 5) Agnieszka Łuszczkowa, lat 43, żona rolnika z Olszanicy.

W parafji św. Szczepana: 1) Zofja Rutkowska, żona majstra ślusarskiego, lat 32. — 2) Emilja Witaszewska, obywatelka. — 3) Stanisław Wiltenger, urzędnik. — 4) Józef Grodyński, notarjusz, lat 72. — 5) Stefan Wowczak, lat 69.

Pismo św. Nowego Testamentu.

Księga:

Dzieje Apostolskie.

6. Życie pierwszych chrześcijan.

(2^{42} — ^{47}).

42 I trwali w nauce apostolskiej i
wspólnem pożyciu i w łamaniu chleba[16]) i w modlitwach. **43** A na każdego
padł strach, gdyż wiele cudów i znaków działo się w Jerozolimie za sprawą Apostołów, tak że wielka bojaźń
ogarnęła wszystkich. **44** A wszyscy
wierzący przebywali społem i wszystko mieli wspólne. **45** Sprzedawali nawet posiadłości i dobra[17]), a obdzielali
niemi wszystkich, ile kto potrzebował.
46 Codziennie też trwali pospołu
w świątyni[18]), a po domach łamiąc chleb, posilali się z radością i w prostocie serca, **47** wielbiąc Boga, — mieli
też łaskę w oczach całego ludu. A Pan codziennie pomnażał ich tymi, co się zbawić mieli.

[16]) można przez to rozumieć: 1) rozdzielanie jałmużn; 2) wspólne uczty miłości (agapy), jakie pierwsi chrześcijanie urządzali; 3) święcenie Eucharystji, a więc Mszę św. wraz z Komunią św. wiernych. Agapy łączyły się często ze święceniem Eucharystji. To też ze względu na Dz. 2^{46} trzeba tu przez „łamanie chleba“ rozumieć przedewszystkiem agapy, połączone prawdopodobnie z Komunią św.

[17]) o ile tego potrzeby biednych wymagały. Nie był to więc żaden komunizm.

[18]) dopóki osobny kult chrześcijański nie został wprowadzony, pierwsi chrześcijanie brali gorliwy udział w nabożeństwach żydowskich, wówczas jeszcze obowiązujących.

Wzrost i prześladowanie Kościoła.

(3^{1} — 9^{43}).

7. Ś. Piotr uzdrawia chromego (3 - ^{10}).

Rozdział III.

1 Piotr i Jan wchodzili właśnie do
świątyni na dziewiątą godzinę modlitwy[1]). **2** A wtem wnoszono pewnego
człowieka, chromego od urodzenia;
jego to codzień kładziono przy bramie
świątyni, zwanej Ozdobną[2]), by prosił
o jałmużnę wchodzących do świątyni.
3 Widząc zatem, że Piotr i Jan mieli
wejść do świątyni, poprosił ich o jałmużnę. **4** Piotr zaś wraz z Janem, popatrzywszy na niego, rzekł: Spojrzyj
na nas! **5** A on uważnie popatrzył na
nich w nadziei, że otrzyma co od nich.
6 Piotr jednak rzekł: Srebra ni złota
nie mam; ale co mam, to ci daję:
W Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań i chodź swobodnie! **7** I
ująwszy jego prawicę, podniósł go. —
A natychmiast jego nogi i kostki nabrały mocy, **8** i zerwawszy się, stanął
do świątyni, i chodził, i podskakiwał,
i chodził swobodnie i wszedł z nimi
wielbiąc Boga. **9** A wszystek lud widział go, jak chodził i wielbił Boga.
10 Poznali go też, gdyż on to był, który dla jałmużny siadywał przy Ozdobnej bramie świątyni. — I ogarnęło ich
zdumienie i zachwyt nad tem, co mu
się przydarzyło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) nasza trzecia po południu; a więc na nabożeństwo popołudniowe.

[2]) Była to brama, prowadząca ze wschodu na dziedziniec świątyni, zwany dziedzińcem niewiast.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY

„Kroniki Kościelnej“ złożyli:

N. N. z Podgórza 1.000 Mk; A. F. w Administracji 3.000 Mk; Nadto w Administracji „Kroniki“ złożyła A. F. na „Rycerza Marji“ 2.000 Mk.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawcy: XX Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.